Rok XVI. Styczeń — Luty 1936 rok Nr. 2.

Cena egzemplarza 25 gr. Cena egzemplarza 25 gr.



Czasopismo Młodzieży Państwowego Gimnazjum im. T. Kościuszki w Miechowie.

Na progu pracy twórczej.

Jednym z najbardziej podstawowych warunków wielkości państwa, poza wartością moralną obywatela, poza głębokiem uświadomieniem jest struktura gospodarcza danego kraju.

To też pod znakiem ustabilizowania pewnych stałych norm życia gospodarczego pracuje nowy rząd p. Zyndrama Kościałkowskiego. Reorganizacji gospodarki państwa wymagała obecna sytuacja gospodarcza, nietylko w obrębie państwa polskiego ale sytuacja powszechna. Trwałość podstaw życia gospodarczego została silnie zagrożona Walka z kryzysem, jako elementem wrogim, zagrażającym upadkiem nietylko kultury materjalnej narodów, ale tamującym ewolucję duchowej kultury stała się dzisiaj problematem światowym.

Polska dzięki genjalnemu kierownictwu ś. p. Marszałka Piłsudskiego i ofiarności jego współpracowników przeżywa kryzys nieco w lżejszej formie. Zajęta jednak ciagłym ulepszaniem organizacji państwowej nie mogła skierować wszystkich swych sił żywotnych na organizację gospodarski planowej.

Z chwilą jednak ukonstytuowania się nowego rządu, Polska weszła w nowy okres, w okres pracy nad podniesieniem struktury gospodarczej, a więc w okres nietylko definitywnej walki z kryzysem ale w okres pracy nad stworzeniem pewnych zasad daleko idących wytycznych, która pozwala nietylkoześrodkować uwagę na niedoli dnia dzisiejszego, ale pozwoli patrzeć w przyszłość narodu i państwa. Nastają więc te same czasy, o których Marszałek Piłsudski powiedział, że będą następstwem czasów żelaza i krwi.

REDAKCJA.

Obchody szkolne.

Dziś w wolnej, odrodzonej Polsce każda szkoła a zwłaszcza średnia — zwraca baczną uwagę młodzieży na ważne wypadki i postaci naszej przeszłości i teraźniejszości i to nietylko w toku nauki szkolnej, lecz również w szkolnych obchodach poza lekcjami. Do takich uroczystości należą: święta patronów szkolnych i narodowych, święto 11-ego Listopada, 3-ego Maja, rocznicę ważniejszych zdarzeń dziejowych. Celem tych obchodów jest zaznaczenie ważności danej rocznicy, złączenie się młodzieży ze starszem społeczeństwem, oraz wpływ wychowawczy, jaki wywiera na społeczeństwo a szczególnie na młodzież każda taka uroczystość religijna czy narodowa. Wprawdzie na lekcjach szkolnych poznają uczennice i uczniowie znaczenie i ważność wypadków dziejowych, oraz zasługi i cnoty bohaterów narodowych, ale w osobnych uroczystościach wytwarza się odpowiedni nastrój, utrwalający pamięć dawnych i współczesnych zdarzeń i postaci. Na takie obchody szkolne składają się występy młodzieży szkolnej, które są wyrazem pracy i dobrych chęci młodzieży, by publicznie oddać hołd tym, którzy życie swe poświęcili za świętą sprawę ojczyzny naszej, tym, których czci cały naród.

Obchody i uroczystości szkolne mają duże znaczenie dla młodzieży szkolnej. Już na długi czas przed uroczystością wre gorączkowa praca nad ułożeniem, przygotowaniem i wykonaniem programu.

Praca musi być rozłożona na długie tygodnie, bo jest dodatkowa i nadobowiązkową więc nie może przeszkadzać w odrabianiu lekcyj ani też zbytnio obciążyć. Pomyśli może ktoś, że młodzież dlatego podejmuje się tej pracy, że powoduje nią chęć popisu i olśnienia publiczności potokiem pustych i błyskotliwych frazesów lub urojonym artyzmem gry lub śpiewu. Jednak tak nie jest. Kto bliżej zetknął się z tą pracą, ten przyzna, że choćby nawet były początkowo takie pobudki to prędko one odpadają wśród trudów przygotowania.

Nasuwa mi się w tej chwili jeden taki przykład, ile uczeń musi poświęcić pracy, by wystąpić chociażby na uroczystości z referatem.

A i sam występ z referatem jest praktycznym środkiem wychowawczym; uczy bowiem sposobu wygłaszania wobec licznych słuchaczy. Jeżeli zaś uwzględnimy, że starsi uczniowie i uczennice wkrótce mają już pracować na szerszej arenie życia, to przyznać musimy, że praktyka w gimnazjum jest dla nich prawdziwem dobrodziejstwem. To samo, co o odczytach, należy powiedzieć o deklamacjach i produkcjach wokalno-muzycznych. Młodzież na dłuższy czas przyswaja sobie okolicznościowe ustępy naszej poezji i prozy lub twórczości muzycznej, uczy się śpiewać pieśni patrjotyczne. Jakkolwiek ogół młodzieży zachowuje się biernie, nie można jednak powiedzieć, by nie odnosił korzyści ze szkolnych uroczystości.

Uroczystości szkolne wprowadzają pewne ożywienie w montonję życia szkolnego, a tem samem wpływają dodatnio na tok nauki. Odrywają również młodzież od niepotrzebnej straty wolnego czasu, pozwalając jej na wolnych próbach spędzać czas w szkole w przyjemnej, swobodnej pracy bez przymusu. Takie obchody są znakomitym środkiem wzajemnego zbliżenia się i zżycia młodzieży.

Pożądaną jest rzeczą, by obchody szkolne budziły zapał do pracy twórczej dla dobra Polski Odrodzonej, by gruntowały silną wolę ochotnej i pełnej poświęcenia służby obywatelskiej.

Tak pojęte i urządzane obchody staną się poważnym czynnikiem wychowania obywatelskiego i państwowego.

Wacław Siniarski

Koleżanki.

Doprawdy biedne te nasze koleżanki. Już kilka lat minęło, jak zawitały w podwoje naszej uczelni, a nikt się niemi nie zainteresował, nawet miejscowa prasa nie poświęciła im najmniejszego artykułu, co już jest więcej niż karygodne. O wszystkiem się mówi, nawet o wojnie abisyńskiej i o Miechowie — mieście wiecznego błota, a o koleżankach nic, jakby ich wogóle nie było, jakby żyły za chińskim murem lub na bagnie. Ale tak przecież nie jest (ach, dopiero teraz mogę napisać przez duże K, dotychczas się bałem, bo coby na to powiedział Redaktor!) żyją wśród nas, należą do różnych kółek i kółeczek, same, aby, nie dać się wyprzedzić przez płeć brzydką, zakładają nowe organizacje, figurują na liście u prezesów lub sekretarzy, jako członkowie najważniej-

szych organizacyj, płacą składki i ściągają, przepraszam, — chciałem pewiedzieć: piszą referaty na dwadzieścia kartek papieru, format zeszytowy), zabierają głos nawet na zebraniach Wydziału Gminnego, czyli, powiedziawszy poprostu — nic nie obejdzie się bez ich udziału, bo przecież istnieje równouprawnienie, mają więc te same prawa co i uczniowie. Oczywiście to doskonale usposabia do tego, by wszędzie czuć się panią sytuacji i dyktować swoje warunki. Na zebraniach (wyłączam klasy pierwsze) projekty koleżanek zawsze zyskują aprobatę. Gdy do dyskusji zgłasza się dwóch kolegów, a po nich jakaś koleżanka, to wójt jako dżentelmen, pierwszeństwo daje koleżance. Pisząc o klasach niższych, miałem na względzie tylko klasę trzecią, ale — bałem się tego otwarcie powiedzieć — ale to tylko taka uwaga malutka, napewno ją redaktor skreśli). Co tu zresztą mówić o klasach niższych! Możemy coś podobnego powiedzieć i o starszych. Wójt gminy ogólnoszkolnej zawsze pisze na ogłoszeniach: Koleżanki i koledzy, Koleżanki pisze dużą literą, a koledzy małą. Zresztą i ja sam nigdybym się nie odważył napisać inaczej, jak tylko dużą. A jeśli mówię: „koleżanko" to zawsze ten wyraz odpowiednio akcentuję, bo przecież zawiera tak rozległą treść i taki jest piękny, taki śliczny jak... Koleżanka. Wszystko musi być odpowiednio dopasowane, zharmonizowane w ten sposób, aby tworzyło jedną całość, — całość, której już nic nie brakuje, której nic nie można zarzucić.

Ostatnio, jak wiadomo, w Miechowie panuje piękna pogoda i wcale niema błota. Ażeby skropić ulice, magistrat zakupił specjalne węże, które nakłada się na studzienki i puszcza wodę. Oczywiście to wcale nie poprawia sytuacji, a Koleżanki, tak samo, jak przed świętami w brudnych śniegowcach, kaloszach lub pantofelkach przychodzą do szkoły, a stojący w drzwiach p. Michał nieśmiertelnym dzwonkiem, oznaką swej władzy, krzykliwie wymachuje w powietrzu. Pomyślałby kto, że p. Michał krzyczy na koleżanki. Ale nic podobnego. P. Michał czatuje na tych, co chcą dorównywać Koleżankom i przekradają się „Bramą Koleżanek", czyli wejściem od ulicy. I równaj się tu, bracie, z Koleżankami! Już zawczasu musisz przygotowywać się do ulegania kobiecie, schodzisz na plan dalszy, a na czoło wysuwa się pani świata, ukrywająca się pod postacią skromnej dziewczynki z którejś tam klasy. Zaczynam filozofować. Oczywiscie, jeśli chodzi o Koleżanki, to tu filozofja jest zupełnie zbyteczna a często szkodliwa. Z zasady filozofem może być każdy, ale nie każdy potrafi zainteresować Koleżanki i tu nawet filozofją nic nie wskórasz, raczej możesz pogorszyć sytuację. Wolę więc nie filozofować, filozofja nie dała jeszcze nikomu chleba.

Koleżanki dzielą się na starsze i młodsze oczywiście nie o wiek tu chodzi, bo przecież popełniłbym pewien nietakt, gdybym mówił o wieku naszych Koleżanek. — Pierwsza kategorja — to te najmłodsze, które są jeszcze bardzo potulne, gromadnie odwiedzają świetlicę, ale niestety nikt je jeszcze do tańca nie prosi (wyjątki są): druga, kategorja — to te średnie, które znajdują się na granicy i właściwie lawirują między trzecią a pierwszą klasą; trzecia kategorja jest najważniejszą dlatego choćby, że ma wielki wpływ na swe młodsze towarzyszki, które z zasady bezkrytycznie przyjmują to, co starsze podają i co same robią, ale już koniec, koniec.

No i powiedzcie, czy nie miałem racji, skoro napisałem, że biedne są nasze Koleżanki. Tyle jest rzeczy ciekawych, tyle można pisać pięknych rzeczy, a o wszystkiem się milczy. To skandal przecież, żeby milczeć o Koleżankach.

Edmund Całka

NOWELA

Kapliczka.

W myśl ustawy traktującej o reformie rolnej i o sadownictwie wiejskiem przesunięto całą wieś poza opodal płynąca rzekę i umieszczono w prostej wielkiej kolonji domów. Z uprzywiljowania, czy też z jakiej dziwnej opatrzności ocalał i uszedł podobnego losu jedynie mały, skromny domek.

Stał sobie w polu osamotniony, jako odwieczna pamiątka dawnej wioski.

Wokół tego samotnika już tylko łąki się podesłały i niwy, które co roku były świeże i wonne, co rok śpiewne i głośne od kwileń ptaków i brzęku pszczół. Lecz te kwiaty, zioła i równie stary, jak ten dom, sterczący świerk, nie był to jego ród.

Co rok kłaniały mu się wątłe, płowe, kłosy żytnie i u nóg jego szeptały ciche modlitwy — ale nie był to pogwar jego dawnych braci, sąsiadów i kumów. Znaczniejszy i tem okazalszy, że sam jeden stał, czuwał, rozglądał się, zachowując się jakby na posterunku.

W dniu palenia sobótek mali chłopcy rozniecili w pobliżu domu duże, wspólne, ognisko; zabawiali się chwilkę, a wkońcu odeszli, pozostawiając iskrzące się jeszcze głownie. Ogień igrał płomykami, posuwał się po liściu, trawił przyschnięte gałązki aż, wzniecony nocnym wiatrem, dotarł do domu, ogarnął go, przytulił, wżarł mu się aż do wnętrza i zwalił go pod stopy okopconego świerku. Podczas płonięcia jego dachu i ścian tej niezwykłej sobótki, starzec swym nagim szkieletem szumiał sobie bezgniewnie, jakby błogosławił — kogo? Może tę dziatwę płochą, co nieopatrznie taką mękę okrutną ściągnęła na niego.

Na względnem miejscu czyjaś ręka z cegiełek, tworzących szkielet owego staruszka, wzniosła prześliczną kapliczkę, a w niej umieściła mały obrazek Przenajświętszej. Dziś przed poświęconą „chatą“ przechodzeń głowę obnaża, pastuszkowie zaś czasem pacierz tam odmawiają.

W dni majowe, słoneczne, wesołe i wonne, gdy w młodych sercach zakwitną, zapachną i roztęsknią wiecznie odradzające się porywy ku dobru, ideale, ku Bogu — zbierają się wieczorem pod ów „dom“ Marji wiejskie dziewczęta i poklękawszy kołem, śpiewają piesni majowego nabożeństwa.

„Chwalcie łąki umajone,
góry doliny zielone“....

Takie koleje przechodziło to małe, szczęśliwe i niezmiernie miłe „osiedle“ Marji, u którego progu, u stóp Błogosławiącej świat cały i ja jeszcze po dziecinnemu sepleniąc, szeptałem słowa modlitwy, wznosząc oczka, pełne łez szczerych, ku Niej, prosiłem o zdrowie tatusia i najdroższej — według mojego zdania — mamusi.

Sobala Józef

Chcąc zrealizować demokrację, musimy zdobyć się na twórczy wysiłek, na pracę realizacyjną w całym szeregu życia praktycznego oraz w przekształcaniu struktury moralnej ogółu. Pracę tę wykonywać musimy my w dzisiejszym pokoleniu.

List z Jędrzejowa.

Artykuł niniejszy zamieszczamy w celu rozpoczęcia dyskusji około stworzenia prasowego syndykatu na terenie niżej wymienionych gimnazjów.

REDAKCJA

To, co chciałbym tu poruszyć, niema bynajmniej charakteru jakiejś „nauki moralnej“, ani niema stać się „słupem ognistym“ między krytykowaną „ideologją“, a jakąś nową „ideologją“ tylko inną, a dlatego lepszą. Będzie to kilka drobnych uwag, spostrzeżeń i pewien projekt przeliczony w punkty programu jego wykonania.

Pisma młodzieżowe (nie wszystkie), ale przeważna ich ilość zaczyna się od artykułu wstępnego, którego coprawda prawie nikt nie czyta, a który, zaczynając się od słów „Koledzy“, albo „Wszyscy“, czy coś podobnego, „rozszumia“ się, w jakiejś nowej, bu łującej ideologji, naszpikowanej frazesami. Podejmuje się tam jakąś walkę, chęć, wyrażoną wykrzyknikami, wielokropkami, obudzenia „duszy ucznia“, głosi mu z ambony uspołecznienia, żeby się wziął, żeby pracował, na to, aby wkońcu dać błogosławieństwo — „Popierajcie nasze pismo! Losy jego spoczywają w waszych rękach!“

Jest to wskrzeszanie, albo może nieudolny i nieaktualny rezonans na „Odędo młodości“ Mickiewicza. Myśli się, że tylko młodości wystarczy, „aby świat pchnąć na nowe tory“, objawia się tu bardzo niewłaściwa próba oderwania się od prawdziwej i naturalnej młodości, a gonienia za czemś nieuchwytnem, za czemś, co ostatecznie jest niekonkretne, za czemś, o co walczy się wkońcu tym „wykrzyknikiem“ czy „wielokropkiem“, a który daje chorobliwe aluzje do mojej wyższości.

Są wypadki inne, kiedy młodzież stara się „wjechać“ na tory doktrynerskie, pisze wiele na poważne tematy, rozprawia, uczy — ostatecznie małpuje starsze społeczeństwo, zyskując coprawda jego pochwałę, ale pismo upada z powodu braku czytelników.

Gorzej jeszcze, że energja potrzebna na utrzymanie tej „placówki“ wymagającej dużego wysiłku i pracy wyładowuje się prawie bezużytecznie, wtenczas kiedy można ją oblec (bo jest dobra, przez samo to, że objawia się w pracy) w bardziej wydajne kształty (już nie cele, bo cel może być ten sam).

Przystąpię jednak do rzeczy. Oto poprostu chodzi mi o stworzenie pisma jednego na kilka gimnazjów prowincjonalnych, (w stosunku do Kielc, czy Krakowa) bo szkół kieleckich się nie pozyska (przykład: Niemożliwość utrzymania się jednego pisma młodzieży szkół średnich na terenie samego miasta) Trzebaby się było wyrzec prowadzenia drobnych pi-

semek, na rzecz jednego w szerszym zakresie i wyższym poziomie. Ja ze swej strony projektuję, jako członków tego syndykatu gimnazja Buska, Jędrzejowa, Miechowa, Pińczowa i Olkusza, zresztą jest to sprawa jeszcze późniejsza. Może na łamach i za pośrednictwem „Naszego Życia“ koleżanki i koledzy innych gimnazjów, którychby ten projekt zainteresował, wypowiedzieli się na powyższy temat, który rozwiąże sprawę zainteresowania, aktualności, poziomu, no i spraw finansowych, w wypadku jeśli powstanie jedno pismo.

Zresztą nie potrzeba tu jakiegoś nowego zupełnie pisma, może być niem, jedno z istniejących już czasopism na terenie kilku gimnazjów, w którem nastąpi zwycięskie przesilenie, a samo, mając już pewien rynek i tradycję, będzie mogło żyć w świeżej i silniejszej atmosferze.

Proszę nie domyślać się w tem jakichś uszczypliwych wyrazów, skierowanych do któregoś z pism szkolnych; są to uwagi zupełnie luźne i ogólne.

Jerzy Cieślikowski
Gimnazjum w Jędrzejowie.

DZIAŁ MŁODSZYCH

Z harcerskiego ogniska.

— Prędko! Już! bo się spóźnimy i co będzie? — odezwał się podenerwowany głos Joli. — Przybędziemy na czas — uspakajał siostrę starszy brat Mietek, lat 18-tu, odwiązując łódź od pala.

Za chwilę łódka pruła szybko pomarszczone wody jeziora, zdążając ku drugiemu brzegowi.

Mietek i Jola pragnęli być koniecznie na ognisku harcerskim, o którego czarze nasłuchali się tyle.

To też dzisiaj w taką piękną pogodę wybrali się do obozu harcerskiego z Warszawy, który już kilka tygodni temu rozłożył się tuż koło jeziora, w malowniczym lesie z widokiem na okolicę.

...Wieczór był piękny, ciepły, łagodny zefirek muskał powierzchnię wody...

Łódka mknęła szybko pod parciem wioseł, poruszanych silnemi pchnięciami mietkowych ramion. Minęli kilka łódek, zdążających do tego samego celu i przybili do brzegu, witani radośnie przez gospodarzy. Potem poszli do obozu, rozglądając się ciekawie. Ledwie zdążyli obejrzeć piękne urządzenia harcerskiej osady, gdy trąbka zwołała wszystkich harcerzy na zbiórkę. Zbiórka, sprawnie wykonana, raport i oto Jola z Mietkiem stoją wraz z mnóstwem gości opodal olbrzymiego ogniska.

Zaraz na wstępie rozpoczęły się, urozmaicane pieśniami harcerskie popisy, których zdrowy humor spotykał się z niekłamanem zadowoleniem.

A potem wystrzeliła w górę, prosto do nieba, aż pod tron Najwyższego modlitwa harcerska:

O Panie Boże, Ojcze nasz
W opiece swej nas miej,
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz
Nam pomoc zawsze chciej...

Pieśń ta, jak się zdawało, obiegła wszystkie zakątki tej przepięknej polskiej ziemi, od granitowych skał Karpat, do sinych fal ukochanego Bałtyku. I ta pieśń głosiła, że ci, co ją śpiewają, gotowi są oddać wszystko dla Ojczyzny, nawet swe młode życie. I wszyscy czuli, że te młode „orlęta“ pracujące teraz pokojowo, gotowe są w razie potrzeby bronić ukochanej matki — Polski.

A potem wszyscy splotli ręce w węźle braterskim.

Wtedy Jola i Mietek zrozumieli, co łączy brać harcerską i poczęli marzyć o zapisaniu się do wielkiej harcerskiej rodziny, której idee nie upadną, jak upadły różne organizacje i związki, nieoparte na miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich.

...Idzie noc, słońce już
Zeszło z pól: zeszło z gór, zeszło z mórz
W cichym śnie spocznij już,
Bóg jest tuż, Bóg jest tuż.

J. Słociński

„Komu droga ziemia nasza“

Komu droga ziemia nasza,
Kto swych uczuć nie rozprasza, —
Niech zamiary w czyn obraca,
Potem zrasza skroń!...

Niechaj hasło bratniej zgody
I jedności da dowody,
Że daremną nie jest praca
Ani słabą dłoń!...

Niechaj miłość w nas zagości;
Niech nie zbywa na szczerości,
Która życie opromienia
I niweczny kłam!...

Hej podajmyż sobie dłonie!
Niechaj w sercach naszych płonie,
Wiary znicz i poświęcenie
Niech przyświeca nam!...

Pracy trzeba nie zwątpienia!
A więc: ramię do ramienia, —
Naprzód społem z jasnem czołem
Śpiesz młodzieży, śpiesz!..

W pracy znajdziesz ukojenie
W ukojeniu — zapomnienie,
Jeno działaj, walcz a kochaj, —
W lepsze jutro wierz!..

„Beata“.

Nadzieja.

...może drzewa rozszumią się nademną jak skrzydła,
lemieszami powietrza grube rozcinają bryły —
— powietrze jak kołczan strzał w uszach gra
gamą przepięknej melodji —

...może rozszeptam się nocą, biały księżyc w chmurach
i ludzi zczaruję swą magją jak mądry fakir z Indyj—
— chwycą mnie może w ramiona, poniosą w pochodzie
nad rozegrzmiałą ludu swawolę,—

— patrzę w twoje oczy — może w tych oczach, gdy łza
[się rozperli,
po trudach dnia spocznę, cichy i rozmodlony —
może ukoję żal i kiście tęsknoty odrzucę od siebie
jak rozpacz pod bramami dni.

...może kiedyś o tobie słoneczny poemat
taki strzelisty jak witraż i jak oczy — przepastny
—- może kiedyś na ścieżce mego życia kroki twe usłyszę
w drogich dla serca wspomnieniach.—

Z. JEDLICZ.

Zwierzenia.

Pamiętam tak było cicho, bezszelestnie —
Wieczór z gwiazdami nadszedł z okola pól,
Na białej, porcelanowej misie księżyca
Kładliśmy dnia cierpkie sokliwe owoce:
Białe nagrzane ołowiem winogrona,
(—najłatwiej nocą serce swe szepty przemyca —)

A potem — pamiętasz? - przez palce drżące i lękliwe
Księżyca pajęczynne przysypywaliśmy blaski:
Iskierki życia, dniom białym skradzione —
Blaski były zwodnicze w powietrzu się tliły,
Wśród drzew jak świece niespodzianie gasły —
(-— mówisz, że serca w takt biły stęsknione? —)

Dziś tak jak niegdyś lśni zielona noc.
Weźmy swe serca jak kwiaty na stronę.
Życie ma smutne i płaskie oblicze
I jednem jak człowiek wabi się imieniem,
A tego co kiedyś, kiedyś się przeżyło
Nie wolno powtórzyć nawet — wspomnieniem.—

EDMUND CAŁKA.

Księżyc i narciarze.

Łańcuchem snutym w srebrze niebo opasały gwiazdy.
Na górach błękitnych księżyc białe wskazywał zjazdy.

Milczały okna chat, milczały w mgle wieczoru gałę-
[zie jedlin.
W drżącej poświacie narciarze nieznani cicho usiedli.

— Bracia — rzekł księżyc — w śnieżnych puchów
[srebrnej bieli
nocą odbywamy wędrówkę—ja: księżyc,—wy: skrzyd-
[laci anieli.

Noc biała nas wzywa, królewska noc nęci:
popłyniem razem w ciszę w blasków cudownej otęczy —

EDMUND CAŁKA.

* * *

Ja mam błękit nad głową, modrą toń księżyca,
niosę skrzydła złociste i radość bliskiego zachodu —
mój płomień więziony w skrzydeł złotych runie,
zawiśnie jak okrzyk na warg twoich wiśniach

Ja mam ręce ich gwiazdy, utkwione w błękicie,
niosę jak ciężar lekko, jak cichość twoich ust
spłaszczonych pochyło o warg kwiaty mur;
moje dłonie są białe rozbłękitnione strunno żyły.

Mój głos jest miękki, jak lekkość zachodów,
rozrośniony w ciszy nad drzew śmigłych kiście,
ma mowa jest słodka, jak śmiech małych, dzieci
i duszę poi dźwiękiem, co kwieciem łąk się śmieje.

Z. JEDLICZ.

Linja postępowania i program wobec wszystkich wogóle zadań, choć konieczna—nie jest rzeczą jedyną ani nawet najważniejszą. Najważniejszym i decydującym jest ów rozpęd moralny i ambicja twórcza, które ani na chwilę nie powinny być zamącone leniwem poszukiwaniem rzeczy wygodnych i łatwych.

Nim zasnę.

Mam pisać. Co za tragedja. Gdy siadam do pisania, brak mi tematu, gdy wstaję aż się roi od nich w mojej głowie. Poprostu nie stworzony jestem na feljetonistę. Lecz cóż to szkodzi popróbować kiedy mi za to włos z głowy nie spadnie? Tragedja leży w tem, że mam ochotę do pisania w momencie, kiedy już położę się do łóżka i błądzę wzrokiem po ciemnym suficie uczniowskiego pokoju. Kiedy wygodnie spoczywam po całodziennej bujaninie, wtedy napływają mi do mózgu szalone myśli, nowe pomysły, kontury artykułów, napada mnie potok słów. Myśl po całodziennem skrępowaniu, czując się panem położenia, używa sobie dowoli i błądzi po życiowym śmietniku jak arab po pustyni. Wtedy myślę o najróżnorodniejszych rzeczach, sprawach, ba nawet o drobnostkach. Acha! Mam zasypiać. Lecz gdzież tam. Przychodzi mi na myśl cały dzień, który w mem mniemaniu jest sceną a ja aktorem. Ja gram rolę krytyka samego siebie. Jakżeż to było od początku? A pamietam. Wstaję rano (leżąc wygodnie w łóżku) akuratnie na czas, idę do klasy, daję świetne odpowiedzi, rozwiązuję zadania matematyczne, logarytmuje, wszystkie przedmioty i dziwię się, skąd ja to wszystko umiem. Przecież nie umiałem tego w klasie. Lecz wchodzi znów w górę moja własna ambicja, to też kłócę się o wszystko z profesorami, mam świetną ku temu wymowę. Lecz jakże to wszystko nudne. Przecież to codzienna historja ucznia. I o tem mam myśleć i to przed snem? Nie. Z lekcyj myśl skacze swobodnie na inne przedmioty i błądzi w całkiem oderwanym kącie świadomości. Budzą się skądś w głowie ambicje autorskie i piszę. Naturalnie pięknie i interesująco. Wykończam dawno zaczętą powieść p. t. „Niedola miechowska", gryzmolę artykuły do „Naszego Życia", oraz zaczynam pisać poezje. Ach to „Nasze Życie" tak nie miało zrozumienia, a teraz? metamorfoza . Uczniowie i uczennice przynoszą redaktorowi artykuły, cały stos leży, co za wybór! Za chwilę wychodzi numer z ilustracjami. Aż kipi od życia z martwych liter.

Młodzież jakby zbudziła się z letargicznego snu, dyskusje, polemika, poglądy, jednem słowem „Nasze Życie". Radość moją zamąciła wnet nielitościwa myśl. Zmroziło mnie wspomnienie, że za dwa lata dawny typ skończy swoją kampanję Miechowską, kiedy dojdzie do klasy ósmej, co daj mu Boże. Kl. VI powinna przyjąć taką nazwę: O. K. M. Oczy zaczęły mi się mrózyć. Coraz bardziej mgliste przesuwały się obrazy w mojej wyobraźni, więcej swobodne, niedorzeczne, dziwaczne. Ludzie w kształcie potworów o syczących i gryzących językach przesuwali się szybko, warjacko. Kolegów widziałem jako ubożuchne baranki i owieczki. W głowie mignęło mi gimnazjum, oblane zewsząd wodą, milczy zaczarowana wyspa, po której z trudem można było dopłynąć. Acha! dopłynąć! łatwiej ale odpłynąć? Jeszcze trudniej. Myśl nie mogła przebić się przez obręcze, naprózno pomotała się, jeszcze coś mignęło w mózgu, cień błądził tylko a wszystko wołało spać. Lecz czy potrzebujesz to wszystko pisać? sądzę że nie. Niechcę nikogo zbytnio nudzić! Brak mi talentu, talentu. To wszystko głupstwo, tylko nie zapomnij przed zaśnięciem rozwiązać w myśli zadania matematycznego, pierwiastkując własne łóżko, wyciągnąwszy siebie z niego przed nawias. Ale głupie! prawda. Innym razem przed spaniem wezmę zimne okłady na głowę i zażyję pół kilo razowego chleba, zmierzywszy przedtem gorączkę. Co to znaczy samokrytycyzm! poz...

Tad — Kat:

Kronika Szkolna.

Dnia 11/XI dla uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości Państwa Polskiego urządzono w gmachu gimnazjalnym wieczór muzykalno-wokalny.

Dnia 16/11 1935 r. staraniem Koła teatralnego została wystawiona na terenie gimnazjalnym rewja p. t. „Parada jesienna".

Dnia 6/XII 1935 r. staraniem klasy pierwszej „a" i pierwszej „b" urządzono tradycyjny wieczór św. Mikołaja.

Dnia 8/XII 1935 r. sodalicja żeńska i męska urządziła uroczysty poranek ku uczczeniu Matki Boskiej — Niepokalanego poczęcia.

Dnia 15|X Sodalicję męska i żeńska urządziły „herbatkę" w sali gimnazjalnej.

Dnia 15/XII 1935 r. w gmachu gimnazjalnym odbyło się zebranie Wydziału gminy Ogólno-szkolnej w celu załatwienia spraw bieżących.

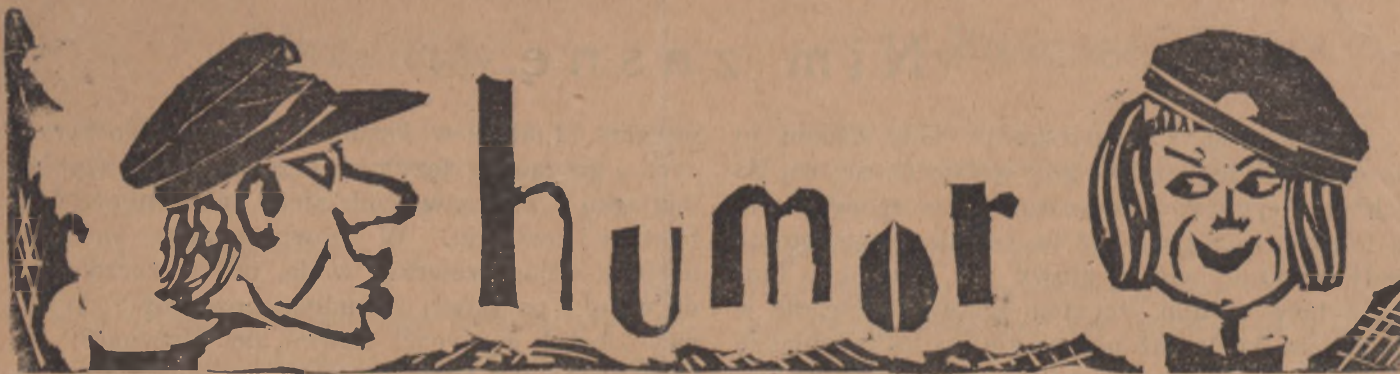
Dnia 14|I 1936 r. odbyło się półroczne sprawozdawcze zebranie Wydziału Gminy Ogólno-szkolnej.

Dnia 18|I 1936 r. odbyła się w budynku gimnazjalnym tradycyjna „choinka" staraniem kl II „a" i II „b".

Dnia 26|I 1936 r. Koło sportowe urządziło „herbatkę", na którą zaproszono P. Dyrektora i grono profesorskie.

Dnia 1|II Z okazji imienin p. Prezydenta Ignacego Mościckiego w budynku gimnazjalnym odbył się uroczysty poranek, na który złożyły się deklamacje, odczyt, śpiew oraz produkcje muzyczne.

Dnia 2|II w gimnazjum staraniem harcerzy urządzono t. zw „wieczór harcerzy" z okazji składania przyrzeczenia harcerskiego.



AFORYZMY.

Pacyfizm ucznia uwydatnia się w jego pogardzie dla walki przeciwgruźliczej, dla walki z bezrobociem, kryzysem i lenistwem.

Poza Włochami najbardziej na sankcje narażony jest uczeń gimnazjalny.

Kto nie ściągnął ani razu zadania szkolnego ten nie może zdać matury.

Najlepszą kontrofenzywą na powtórki jest epidemja chorób zakaźnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„WALCZEWSKI“ „U progu Wawelu“ spóźnione.

WYDMAŃSKI Wiersze wasze nadawałyby się raczej do „Działu Młodszych“ „Syn Miechowa“ — mało wartościowy.

KUBALA IGNACY „Wieczór zimowy“ nie umieszczony z powodu braku miejsca.

REDAKCJA „NASZEGO ŻYCIA“
ogłasza
KONKURS
na najlepszą nowelę. Temat dowolny. Czas nadesłania mija z dniem 20/III 1936 r. Nagrody: I-sza 5 zł., II-ga 3 zł., III-książka.

Adres Redakcji i Administracji: Państwowe Gimnazjum im. T. Kościuszki w Miechowie.

Redaktor naczelny: *Tkaczyk Franciszek.*

Administrator: *Sobala Józef.* Wydawca: *Sekcja Art.-Literacka, uczn. Państw. Gimnazjum w Miechowie.*

Redaktor odp.: *prof. Wala Antoni.*

Drukarnia „St. Jeżewskiej“ w Miechowie.